Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/marzec-1968/32245,Mecz-w-cieniu-marcowych-protestow.html

ARTYKUŁ

Mecz w cieniu marcowych protestów

OKRES HISTORYCZNY

(1956-1970) Od Października do Grudnia

Autor: JERZY EISLER 24.01.2019

13 marca 1968 r. w Katowicach Manchester United rozgrywał rewanżowy mecz z Górnikiem Zabrze. W tym samym jednak czasie, w nieodległych Gliwicach, trwały ”marcowe” protesty młodzieży. Zachodni dziennikarze musieli dostać się do Polski i pod okiem bezpieki zrelacjonować nie tylko mecz, ale i zamieszki.

Dzisiaj Manchester United jest jednym z najlepszych klubów piłkarskich na świecie. Nie inaczej było, gdy w marcu 1968 r. zawitał do Polski na rewanżowy mecz z Górnikiem Zabrze, w ćwierćfinale Klubowego Pucharu Europy. Pierwsze spotkanie, rozegrane 28 lutego na Old Trafford, zakończyło się zwycięstwem Anglików 2:0. Polscy kibice liczyli jednak na udany rewanż, a komentatorzy sportowi na emocjonujące wydarzenie. W środę 13 marca, w obecności 90 tys. widzów, na Stadionie Śląskim w Chorzowie (po bramce Włodzimierza Lubańskiego) Górnik wygrał 1:0, ale nie wystarczyło to do awansu do półfinału.

Piłkarzy zapraszamy, dziennikarzom raczej dziękujemy

Kibice i dziennikarze ekscytowali się tym wydarzeniem, ale władze PRL miały wówczas na głowie większy problem niż, choćby najważniejszy i najbardziej emocjonujący, mecz piłkarski. Było to wszak apogeum Marca ’68. Zrozumiałe, że tego typu wydarzenia, tak niecodzienne dla państw rządzonych przez komunistów, wywoływały wielkie zainteresowanie na Zachodzie. Kolejne agencje i redakcje zwracały się więc do polskich władz z wnioskami o wizy dla swoich korespondentów i dziennikarzy. Od samego początku odpowiadano na nie negatywnie. 14 marca odmówiono wystawienia wiz dziewięciu dziennikarzom – z Francji, Norwegii, ze Stanów Zjednoczonych i z Wielkiej Brytanii. Z kolei 19 marca Wydział III Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych „załatwił odmownie” wnioski wizowe czterdziestu dziennikarzy – z Australii, Francji, Holandii, Izraela, Japonii, Kanady, Republiki Federalnej Niemiec, ze Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Szwecji i z Wielkiej Brytanii. Wśród osób, których nie wpuszczono wówczas do Polski, znalazły się między innymi dziennikarka tygodnika „Paris Match” oraz chcąca po raz pierwszy odwiedzić Polskę córka konsula Francji w Krakowie, Patricia Marie Michele Le Caruyer de Beuvais. Dwudniową wizę tranzytową do Czechosłowacji wydano wówczas tylko jednemu z greckich dziennikarzy, który również nigdy wcześniej nie był w Polsce.

> Trudno powstrzymać się od refleksji, że nasz kraj był w tych dniach wyjątkowo szczelnie (i skutecznie!) izolowany od świata zewnętrznego.

Dopiero 13 marca dotarł do Polski dziennikarz „The Times” Richard William Davy, który w dniach od 5 do 9

marca zamierzał spędzić urlop w Zakopanem, a przez następny tydzień lub dwa zbierać w Warszawie materiały do artykułów o gospodarce PRL. Wprawdzie 4 marca wyrażono zgodę na jego przyjazd, ale Davy nie spędził urlopu w polskich górach. Natomiast po przybyciu do Polski intensywnie pracował. Jak żalił się dyrektor Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW gen. Eugeniusz Dostojewski, „w okresie swojego pobytu w Polsce, opierając się na własnych obserwacjach oraz uzyskanych danych z licznych kontaktów osobistych, opracował kilka tendencyjnych artykułów, które między innymi wykorzystała RWE". Nietrudno zgadnąć, jaki w tym gorącym okresie wydarzeń marcowych mógł być ton tych – źle przyjętych przez władze PRL – tekstów. W efekcie dziennikarz wyjechał z Polski już 16 marca, bowiem skrócono mu termin ważności wizy. Trudno powstrzymać się od refleksji, że nasz kraj był w tych dniach wyjątkowo szczelnie (i skutecznie!) izolowany od świata zewnętrznego.

Przybywają dziennikarze sportowi

W sytuacji gdy zagranicznym dziennikarzom było wówczas wyjątkowo trudno uzyskać wizy wjazdowe do Polski, redakcje starały się maksymalnie wykorzystać wszystkich tych, którzy znaleźli się w Polsce z innych powodów, na przykład przy okazji wspomnianego meczu piłkarskiego. W materiałach po byłej Służbie Bezpieczeństwa natrafiono na cztery dokumenty przygotowane dla przełożonych przez naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach ppłk. inż. Józefa Baszkiewicza. Mówią one sporo o ówczesnej sytuacji w Polsce, ale także nieco o ich autorze, który miał duże problemy z prawidłową pisownią angielskich nazw własnych. I tak na przykład w telefonogramie z 13 marca pojawiła się forma „Manchester Junitet". Nie wiadomo kto, ale chyba jednak już ktoś w Warszawie zielonym długopisem poprawił nazwę angielskiej drużyny, wpisując poprawną formę „United". Podpułkownik Baszkiewicz na bieżąco informował przełożonych niemal o każdym kroku angielskich piłkarzy i towarzyszących im osób.

Dowiadujemy się więc od niego, że 11 marca do Krakowa przyleciała ekipa składająca się z dwudziestu zawodników Manchester United, siedmiu osób towarzyszących oraz dwudziestu brytyjskich dziennikarzy, z których pięciu reprezentowało radio i telewizję BBC, a piętnastu prasę. O 17.45 wszyscy dwoma autokarami udali się z Krakowa do Katowic, gdzie zatrzymali się w hotelu „Katowice".

W momencie gdy goście z Albionu docierali do Katowic, w oddalonych o trzydzieści kilometrów Gliwicach trwała studencka manifestacja. O 16.00 na placu Krakowskim obok Politechniki zebrało się około 250–300 studentów, którzy wznosili okrzyki: „Żądamy wolności!", „Żądamy demokracji!", „Żądamy wolności słowa i prasy!". Następnie zebrani udali się pod pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wiązanki kwiatów i – jak zanotowano w szyfrogramie z Komendy Wojewódzkiej Milicji Obywatelskiej w Katowicach – „ponownie wznoszono okrzyki, odśpiewano hymn państwowy i Międzynarodówkę". W drodze powrotnej do grupy studentów przyłączyło się sporo młodzieży szkolnej. Według danych KW MO: „[…] tak na placu Krakowskim, jak w trakcie przemarszu znajdowali się studenci z Warszawy i Krakowa". Ale o tym wszystkim – zdaniem ppłk. Baszkiewicza – Brytyjczycy nic nie wiedzieli.

W meldunku z 12 marca czytamy zatem:

> „Z chwilą przybycia do Katowic przed hotelem zgromadziło się około dwustu osób – przeważnie dorastającej młodzieży – usiłujących wyjednać autografy od zawodników. Żadnych jednakże incydentów ani zadrażnień nie stwierdzono. Piłkarze angielscy, oficjele, jak i dziennikarze tego rodzaju zainteresowanie uważali za normalne”.

Dla nas dzisiaj też jest oczywiste, że młodzi kibice starają się przy takich okazjach zdobywać podpisy swoich ulubieńców. Wówczas mogli przecież uzyskać autograf gwiazdy mistrzów świata z 1966 r. i zarazem najlepszego piłkarza Starego Kontynentu Bobby’ego Charltona czy Irlandczyka George’a Besta, który już za kilka miesięcy w plebiscycie „France Football” miał zostać wybrany najlepszym piłkarzem Europy w 1968 r. Natomiast – jak się wydaje – to polowanie na autografy nie było równie oczywiste dla funkcjonariuszy peerelowskich służb specjalnych.

O 18.00 angielscy piłkarze przeprowadzili trening w Chorzowie. Wcześniej byli na zakupach, ale „nie stwierdzono, aby nawiązywali podejrzane kontakty. W dokumencie odnotowano także, iż po zakwaterowaniu w hotelu „zawodnicy, osoby towarzyszące i pięciu przedstawicieli” Górnika Zabrze uczestniczyło w przyjęciu wydanym w sali bankietowej hotelowej restauracji. Uwagi komunistycznych wywiadowców nie uszło nawet to, że brytyjscy dziennikarze „na własny koszt spożyli kolację w sali ogólnej miejscowej restauracji”, działacze zaś i osoby towarzyszące „przebywali w restauracji i «Lunch Barze», gdzie raczyli się napojami alkoholowymi z udziałem niektórych przedstawicieli Górnika Zabrze. […] Kontrola operacyjna tych osób wykazała, że nie posiadają tendencji do nawiązywania jakichkolwiek wątpliwych kontaktów niezwiązanych z obecną imprezą sportową” – odnotowano w raporcie SB.

Wszyscy angielscy piłkarze o 22.00 „udali się do wyznaczonych im pokoi na spoczynek”, podczas gdy „grupa oficjeli”, wraz z działaczami Górnika Zabrze, biesiadowała do 23.40.

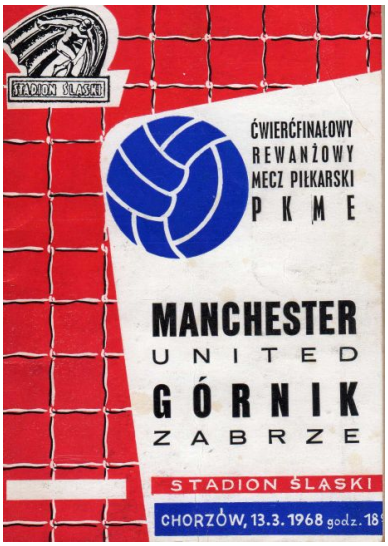

Program meczowy

Goście z Anglii pod obserwacją

Zdaniem ppłk. Baszkiewicza angielscy dziennikarze interesowali się przede wszystkim zbliżającym się meczem. Zastanawiali się jednak, czy – ze względu na oblodzenie boiska – zostanie on w ogóle rozegrany. Odnotowano również, iż w ocenie Brytyjczyków trener Manchesteru Matt Busby był przygnębiony, co tłumaczono sobie nieobecnością w składzie jego drużyny doskonałego szkockiego napastnika (najlepszego piłkarza Europy w 1964 r.) Denisa Lawa. Gorliwi funkcjonariusze MSW zapisali, że do

> „ciekawszych dziennikarzy należy zaliczyć przedstawiciela «Eurowizji» BBC Wisemana, który załatwia wszystkie sprawy związane z transmisją pomiędzy Warszawą a Londynem. Jest on z pochodzenia Żyd, doskonale mówi po polsku, rodzice jego pochodzą z Warszawy”.

Niewykluczone, że przynajmniej dla niektórych przełożonych ppłk. Baszkiewicza tego typu informacje miały wtedy szczególne znaczenie.

W zakończeniu dokumentu podsumowującego dzień 12 marca funkcjonariusz zauważał optymistycznie: „Zachowanie się przybyłych Anglików jest poprawne. Nie stwierdzono, aby nawiązywali oni podejrzane kontakty”. Oczywiście nie wiadomo, co należało w ówczesnej sytuacji uważać za „podejrzane kontakty”, ale wolno sądzić, że oficerowie SB raczej nie mieli na myśli znajomości z hotelowymi prostytutkami czy

handlującymi dewizami cinkciarzami, choć odnotowano, że

> „w toku wykonywania zadań służbowych na terenie hotelu «Katowice» spostrzeżono, że zarówno w restauracji, jak i kawiarni zjawili się osobnicy trudniący się skupem obcej waluty. Osobnicy ci zachowywali się w stosunku do Anglików agresywnie w aspekcie skupu towarów i obcych walorów dewizowych. Anglicy nie dopuszczali jednak do żadnych nielegalnych transakcji”.

Z punktu widzenia aparatu bezpieczeństwa szczególnie niepożądane były zatem wszelkie kontakty cudzoziemców mające choćby po części charakter polityczny.

SB zaczyna się niepokoić

Niestety, funkcjonariusze MSW dostrzegli też wzrastającą dociekliwość dziennikarzy. O ile jeszcze do godzin południowych 12 marca interesowali się oni wyłącznie zbliżającym się meczem, o tyle po południu uległo to zmianie. Brytyjscy publicyści zaczęli wypytywać o to wszystko, co działo się na uczelniach w Warszawie. Wywołało to pewne zdziwienie w MSW, gdyż przecież „uprzedzono ich w Anglii [kto? ambasada PRL?], aby te tematy pomijali”. W materiałach MSW odnotowano również, że po 17.00 – na telefoniczne polecenie ambasady Wielkiej Brytanii – do Warszawy wylecieli samolotem trzej korespondenci: Donald Saunders z „Daily Telegraph”, Thomas Manning z „Daily Mirror” (w innym dokumencie podano „Daily Mail”) i Allan Thompson z „Daily Express”. W opinii służb bezpieczeństwa wezwano ich w celu napisania reportaży na temat zajść w szkołach wyższych Warszawy. O tym posunięciu poinformowano kontrwywiad.

> „Zachowanie się przybyłych Anglików jest poprawne. Nie stwierdzono, aby nawiązywali oni podejrzane kontakty”.

Przekazano także informację o tym, że korespondent „The Observer” Hugh Montgomery McIlvanney (w oryginale dokumentu: „Mc iiwanny”) po meczu Górnik–Manchester miał wyjechać do stolicy „celem zebrania materiałów odnośnie [do] zajść na Politechnice Warszawskiej”. Ostatecznie udał się tam samochodem osobowym w dzień po meczu. Dodać wypada, że termin ważności wizy korespondenta „The Observera”, który

w Warszawie zamieszkał w hotelu „Grand”, upływał – podobnie jak wiz jego kolegów – 15 marca. W celu jej przedłużenia McIlvanney stawił się 18 marca w Wydziale Kontroli Ruchu Granicznego Komendy Stołecznej MO. Polecono przedłużyć mu wizę właśnie do 18 marca i jednocześnie jego sprawę „skierować do kolegium orzekającego celem ukarania”. Niestety, nie udało się ustalić, jak potoczyły się jego dalsze losy w PRL-u i kiedy ostatecznie opuścił jego granice.

Casus wspomnianego już wyżej „Żyda z pochodzenia”, Wisemana, ilustruje natomiast, jak drobiazgowo kontrolowano zagranicznych dziennikarzy w marcu 1968 r. Wedle dokumentu SB Wiesman 14 marca po 5.00 wybierał się do Łodzi, gdzie miał się

> „spotkać – jak ustalono – ze swoim dawnym znajomym prof. Molem. W Łodzi zabawi do wieczora 14 marca br. skąd uda się do Warszawy, gdzie posiada zarezerwowany pokój w hotelu «Metropol». W dniu 15 marca br. Wiseman planuje spotkanie z redaktorką Telewizji Polskiej w Warszawie obyw[atelką] Marylą Wiśniewską, która ma być kierowniczką jakiegoś działu, jednakże nie ustalono jakiego. W podróży Wisemana do Łodzi towarzyszył mu będzie red. TV warszawskiej obyw[atel] Ostrowski Andrzej”.

Nawet jeśli pominąć różne nieporadności językowe, fakt przekręcenia nazwiska wybitnego kardiochirurga prof. Jana Molla oraz karygodne z punktu widzenia resortu nieustalenie nazwy działu, którym kierowała wtedy w telewizji red. Maryla Wiśniewska, to nie może ujść uwagi skala inwigilacji zagranicznego dziennikarza w Polsce w marcu 1968 r.

Według raportów SB, brytyjscy dziennikarze sportowi bynajmniej nie cieszyli się z nałożonych na nich nowych obowiązków. Co więcej, jak odnotowano w materiałach MSW, narzekali, iż

> „odrywa się ich od właściwych zadań związanych z obsługą swoich kibiców sportowych w Anglii. Niektórzy wyrażali się i w ten sposób, że w Anglii częściej są różne demonstracje młodzieży, a nie robi się z tego większego problemu”.

Jak widać, w ocenie SB, część brytyjskich dziennikarzy nie rozumiała, że czym innym są manifestacje uliczne (nawet gwałtowne) w państwie demokratycznym, a zupełnie czymś innym w państwie rządzonym po dyktatorsku. Jeśli wierzyć materiałom MSW, nie rozumieli tego również członkowie ekipy Manchesteru United. Fakt, że trzech dziennikarzy opuściło Katowice udając się do Warszawy, i zapowiedź wyjazdu dalszych zaraz po meczu spotkać się miały „ze znacznym zaniepokojeniem ze strony kierownictwa, działaczy i piłkarzy Manchesteru”. Wpłynęło to na nich jakoby deprymująco i spowodowało obawy, że „angielska opinia publiczna

nie będzie dostatecznie poinformowana” o przebiegu meczu.

Anglicy wyjeżdżają, kłopoty znikają

W dniu meczu, 13 marca, angielscy piłkarze do 9.00 przebywali w hotelu, a po śniadaniu, do 16.15, mieli czas wolny, co nie znaczy, że nie pozostawali pod kontrolą. Ich pilnowaniem zajmowało się kierownictwo ekipy, które – jak czytamy w meldunku z 14 marca – „do momentu przyjazdu na stadion, jak również po rozegranym meczu […] nawet zabroniło im spotkań z wycieczką brytyjską przybyłą specjalnie na mecz z Manchesteru”. Podpułkownik Baszkiewicz zauważył jednak, że

> „drogą kontroli operacyjnej stwierdzono, iż wśród działaczy i drużyny panowało ogólne podenerwowanie i zaostrzenie dyscypliny do tego stopnia, że pieniądze polskie wydawali na zakup kryształów i czapek futrzanych przez opiekunów KS Górnik Zabrze”.

Natomiast „niektórzy z korespondentów przeglądali polską prasę, z dużym zainteresowaniem usiłując znaleźć wiadomości na temat zajść na Politechnice Warszawskiej”.

SB odnotowała, że dopiero 13 marca we wczesnych godzinach rannych do Warszawy wyjechał korespondent BBC Brian Moore, choć Ambasada Wielkiej Brytanii wzywała go tam już poprzedniego dnia. Nie bez satysfakcji ppłk Baszkiewicz zapisał, że brytyjscy dziennikarze, którzy zamierzali przedłużyć swój pobyt w Polsce, odstąpili od tego zamiaru, „udając się do Krakowa, skąd odlatują do Londynu”.

„W toku luźnej obserwacji zauważono, że niektórzy dziennikarze angielscy odcinali się od swoich rodaków kibiców, którzy ich zdaniem prezentowali się zbyt ubogo w porównaniu do mieszkańców Katowic”.

Na zakończenie warto dodać jeden szczegół. Podpułkownik Baszkiewicz zanotował, że „w toku luźnej obserwacji zauważono, że niektórzy dziennikarze angielscy odcinali się od swoich rodaków kibiców, którzy ich

zdaniem prezentowali się zbyt ubogo w porównaniu do mieszkańców Katowic”. Nie wiadomo oczywiście, czy którykolwiek z Brytyjczyków faktycznie wyglądał w ten sposób i czy istotnie choć jeden przybyły na mecz dziennikarz sygnalizował, że odniósł takie wrażenie. Nie ulega jednak wątpliwości, iż nieznający Zachodu funkcjonariusze MSW bezkrytycznie powielali takie – absolutnie nieprzystające do rzeczywistości, ale za to na pewno miłe uszom ich politycznych przełożonych – poglądy.

Czytelnikom należy się jeszcze jedna informacja. Dwa miesiące później Manchester United, po zwycięstwie w dogrywce 4:1 nad Benficą Lizbona, zdobył Klubowy Puchar Europy, a Górnikowi Zabrze pozostała satysfakcja z tego, że był jedyną drużyną, która w czasie tych rozgrywek pokonała triumfatora edycji pucharu 1967/1968.

Artykuł jest zmienioną wersją tekstu opublikowanego pod tytułem „Marcowe napięcie. Górnik Zabrze – Manchester United, 13 marca 1968 r.” w książce „Nieczysta gra. Tajne służby a piłka nożna”, pod redakcją Sebastiana Ligarskiego i Grzegorza Majchrzaka (Chorzów 2012).

Artykuł pochodzi z numeru 2 (4)/2013 półrocznika „CzasyPismo"

COFNIJ SIĘ